

GAZETA PODHAŁA ^{z.d.}

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHAŁA, SPISZA I ORAWY.

Rok II

Nowy Targ, dnia 12 grudnia 1937 r.

Nr 25

Zakopane i Tatry Polskie

TO NAJPIĘKNIEJSZY ZAKĄTEK POLSKI — TO MIEJSCE WYPOCZYNKOWE DLA ZMĘCZONYCH PRACĄ FIZYCZNĄ I UMYSŁOWĄ — TO RAJ TURYSTÓW I NARCIARZY — TO KRŹNICA ZDROWIA DLA WSZYSTKICH.

PODHAŁE

w wyścigu pracy nad sobą.

Mówi się o góralach, że nie garną się do oświaty, że z trudem dociera do nich kultura. To jest fałszywe mniemanie o Podhalu. Jeżeli spojrzymy obecnie na ruch dokształcania się zawodowego i oświatowego, to musimy stwierdzić wprost przeciwnie, że Podhalanie posiadają wysoką wartość zdobywania wiadomości, związanych ze swoim zawodem, oraz uświadomieniem obywatelskim. Dowodem tego są przepelnione sale na licznych kursach rolniczych, oświatowych, handlowych i innych, jakie się obecnie odbywają na całym Podhalu.

Uniwersytety ludowe, prowadzone w tym roku w licznych miejscowościach, wyraźnie świadczą o tym, jak młodzież podhalańska wędrując uparcie każdą niedzielę i święto, nieraz kilkanaście kilometrów, korzysta z pożytecznych wykładów.

I chociaż Podhale ma mniejszy procent „powrotnych” analfabetów, niż Polska środkowa, to jednak widzimy u nas w 65 miejscowościach kursy dla przedpoborowych, które niestrudzenie prowadzi nauczycielstwo. W kursach tych biorą udział członkowie różnych organizacji, jak również i jednostki niezorganizowane. Praca więc jest należycie ujęta, obejmuje całe ośrodki. Tak samo jest postawiona praca w N. Targu, gdzie prace oświatowe prowadzi międzyorganizacyjna Komisja Oświatowa przy poparciu wszystkich istniejących na miejscu związków i stowarzyszeń.

(Dalszy ciąg na stronie 2).

KOŚCIÓŁ W DZIANISZU.



Fot. Inż. Meyer (Zakopane).

Zdjęcie przedstawia nowozbudowany kościółek drewniany w Dzianiszu, utrzymany w regionalnym stylu podhalańskim, będący dziełem rąk i wysiłków miejsc. ludności góralskiej. Dzianiszanie dbają o podniesienie swej gromady, dowodem czego jest ostatnio własnymi siłami zbudowana droga grzbietem Gubałówki, łącząca Dzianisz z Zakopanem, oraz droga w kier. Cz. Dunajca. Zdjęcia powyższego dokonano w czasie uroczystości poświęcenia nowego kościółka.

RABKA - ZDROJ,

Idealna podgórska miejscowość kuracyjna i wypoczynkowa dla dorosłych i dzieci. — Solanki jodo-bromowe, znane ze skuteczności. Przeciętna frekwencja roczna 25 tysięcy osób.

Brak jest natomiast ujednostajnienia pracy oświatowo-kulturalnej między poszczególnymi organizacjami powiatowymi, przez co rozstrzelone są ich wysiłki społeczne, a przez to i mniejszy efekt.

W pracy oświatowo-kulturalnej na jednym z pierwszych miejsc stawia się sprawę czytelnictwa. Zazwyczaj organizacje mają bardzo słabe biblioteczki, a posiadające książki, są już przeczytane po kilka razy. Trafnie ujmuje tę pracę centrala T. S. L. w N. Targu, która wspierana przez Wydział Powiatowy, mając ponad 3.000 dzieł, dostarcza co roku pewnej ilości wsiom (w bież. roku 45 wsiom) w naszym powiecie komplet dobrych i pożytecznych książek. Dobrze by było, gdyby T. S. L. mogło obsłużyć cały powiat. Do współpracy powinny stanąć gminy, zcentralizować w swych siedzibach akcję biblioteczną i dostarczyć gromadom książek do czytania. Projekt ustawy bibliotecznej, opracowany przez najwybitniejszych u nas specjalistów, leży w archiwach ciał ustawodawczych. Powinniśmy się domagać oświaty ludowej, bo to jedyna droga do podniesienia wsi.

Oświata ludu — to droga do kultury, to budowa wielkiej i silnej Rzeczypospolitej.

Górale polscy w Rumunii.

Przed przeszło 100 laty, w górach południowej Bukowiny (Rumunia), partiami po kilkadziesiąt rodzin, osiedlili się polscy górale, wyemigrowawszy w te strony z Podhala, Spisza i Orawy, z górskich osiedli Śląska Cieszyńskiego i z Czadeckiego. Bezpłatnie przydzielone im 30-morgowe tereny leśne wkrótce zamienili na łąki, pastwiska, oraz częściowo na uprawne pola. W ten sposób powstał szereg polskich osiedli o łącznej ilości 13 000 mieszkańców narodowości polskiej, którzy wyróżniają się niezwykłą pracowitością, zapobiegliwością, zgodnym współżyciem z sąsiadami narodowości nawet nie polskiej, pobożnością i co nad wyraz ciekawe — wielkim zamiłowaniem do śpiewu chóralnego, uprawianego z dużym znanstwem od wieku. Zachowali oni nie tylko wiarę i mowę ojczystą, wzgl. gwarę góralską, lecz też tradycyjne zwyczaje, a częściowo też strój góralski.

Od około 60 lat biorą żywy udział we wszelkich przejawach życia Polonii bukowińskiej. Niemal w każdym z tych osiedli istnieją czytelnice, a nawet własnym kosztem postawione „Domy Polskie“. Do końca 1918 r. kwitnący był tam stan szkolnictwa polskiego, nadzorowanego przez 3 inspektoraty powiatowe

i jeden polski Inspektorat krajowy. Oświatę pozaszkolną szerzyło wtedy ruchliwe Koło T. S. L. w Czerniowcach. Jednak te wiekowe zdobycze runęły po wcieleniu Bukowiny do państwa rumuńskiego. Obecnie nawet w czysto polskich wsiach dzieci uczęszczać muszą do szkoły rumuńskiej. Nauka religii odbywa się również w języku krajowym. Od czasu do czasu Polacy otrzymują zezwolenie na naukę języka polskiego przez 2 godziny w tygodniu, której mogą udzielać nauczyciele Polacy, utrzymywani i opłacani przez terenowy Związek Szkolny Polski.

Obecna sytuacja gospodarcza ludności góralskiej jest nad wyraz opłakana, gdyż silny jej przyrost z biegiem lat spowodował znaczne rozdrobnienie 30-morgowych działek, zaś dochody z robót leśnych i ze zwózki drzewa prawie zupełnie ustały. Terenowa inteligencja polska nie wykazuje zainteresowania dla zagadnień gospodarczych i nie zdołała dotąd zatroszczyć się o poprawę bytu tej ludności. Zaledwie kilka mleczarni i sklepów spółdzielczych, zorganizowanych i prowadzonych przez górali o własnych siłach, z powodu braku pomocy fachowej i niezbędnych środków obrotowych nie mogą się rozwinąć i choć częściowo zaradzić ciężkiej sytuacji.

Na domiar złego, wiekowy spokój i zgodne współżycie z sąsiadami narodowości nawet niepolskiej zakłócił i zburzył przed przeszło rokiem osławiony b. poseł czechosłowacki przy rządzie rumuńskim, Szeba, który przy pomocy agentów czeskich począł dowodzić naszym góralom, że są pochodzenia słowackiego, że powinni czym prędzej ratować swe dzieci przed rumunizacją (!?!) posyłając je na naukę języka słowackiego, udzielaną przez agentów za zezwoleniem władz rumuńskich, następnie że po zapisaniu się tej ludności na listę „Słowaków“ podniesie jej dobrobyt, wybuduje kościoły, szkoły, fabrykę lniarską itd. Takie obietnice, podarki, poczęstunki i brzęcząca moneta zdołały zamroczyć umysły ludzi o słabszych charakterach tylko w jednej wsi, tj. w Pojana Micului (pow. Campolung). W ten sposób jedna trzecia polskiej ludności tej wsi postawiła się poza nawias polskiego życia tego terenu. Szeba i jego najemnicy poróżnili w ten sposób rodziny, krewnych, a nawet rodziców z ich dziećmi. Pozostałe osiedla oparły się tej szatańskiej robocie, ba, nawet kijami przepędzały tych agentów, gdy poczęstunki dobiegały końca.

W lipcu br. w Pojana Micului bawiła wycieczka z Polski w sile prawie 200 osób, zorganizowana staraniem „Zw. Polaków z Rumunii w Polsce“. Pod wpływem tego niezwykłego wydarzenia ustały we wsi swary i nieporozumienia. Przez cały ten miesiąc

miejscowa ludność godnie podejmowała swych licznych gości, dbając o to, by wywieźli najlepsze wrażenia i zechcieli w przyszłości kontynuować wzniosłą akcję letniskową. Letnicy oczarowani piękną malowniczo położoną osadą, oraz uprzejmością gospodarzy, z zalem opuszczali Pojanę, srodze dotkniętą przez niesumienne obywateli czeskich. Toteż żegnając się z ludnością, z całego serca życzyli jej powrotu wiekowego spokoju i zgody. Zarazem przyrzekli, że wrócą w roku przyszłym liczniej i na dłużej, aby rozszerzyć podstawy do przebudowy wsi na miejscowość wybitnie letniskową.

Uczestnik wycieczki.

Przebudzenie Sromowiec.

V.

Na przystani flisackiej w Sromowcach Niżnych, naprzeciw Czerwonego Klasztoru gwaro i rojno. Nic dziwnego, dzień 30 lipca, to największe nasilenie ruchu turystycznego i sezonu flisackiego. Na Dunajcu, jak okiem sięgnąć, rozsypane „trojaki i czworaki“, przybrane zielenią, wyglądają zdala jak zabawki.

Nie mkną, lecz płyną z lekka, jakby chciały się nasycić widokiem majestatycznych Trzech Koron.

Od Trzech Koron sunie na dół ku „budce“ grupa turystów — idą gęsiego. Zmęczeni zdążają do kłosku. Pani właścicielka uśmiecha się na widok gości, a towarzystwo to, krzykiem i gwarem zdradza swą przynależność.

Prędko, jak z worka rozsypali się poza stoły, by się posilić wypoczynkiem i popić wody z gór przyniesionej ze sobą w plecakach.

Od Klasztoru przeprawia się Dunajcem gromada wycieczkowiczów. Zdążają na punkt kontrolny, by dopełnić formalności granicznych.



Dzieci szkolne w Sromowcach Niżnych budują chodnik we wsi pod kierunkiem p. naucz. Stanisławy Kołodziejkiej.

Odprawia ich strażnik polski. — Taki sam, jak czeski! — powiada student, który pierwszy raz z ciekawością — ogląda strażnika granicznego.

Tamten ładniej ubrany — dorzuca niewiasta. Ale ten całkiem do żołnierza podobny! — Widzisz jaki grzeczny i energiczny!

MICHAŁ BALARA

We wilijom Łuce.

Od Łuce do Bozego Narodzenia, to prorocstwo na cały Nowy Rok; kozdy dzień w tym czasie przepowiada jeden miesiąc w nastającym roku. Załońskiem ósmy dzień po Łuce od raniuszka do wieczora loło, to i potem całe zbiórki gnojęło. Darmo ludzie opowiadali, ze skrós tego kwasu, bo w jednej dziedzinie bawcowi do truny słome włożyli; a to temu tak było, bo tak prorokuwała Łuce i tak musiało być.

He! bo ta Łuce, to mo sięte i moc, jak zodno święto, ino cos, kie mo i z babrulami do cyniēnio. Jus ta zodēn gazda nie zabocy we wilijom Łuce opisać stajnie święconom krédom, zrobić trzy krzyżki nad dźwiērzami, zeby sie jakie bosiotki nie dostały do stajnie i nie odebrały krowom mlēko.

Sypańce, kumory, drewniarne i wozarnie są dobrze pozamykane we wilijom Łuce wiecór, bo wtedy wolno kozdemu kraść, co sie mu ino zywnie podobo. Parobcy wymyślajom, coby tu dziwacnego zrobić, nieroz i wóz na dachu przewiesom, abo wysmarujom kołomaziom od dyśła, jaz po śnice i ozwore. Dziēwki

zaś kradnom, co sie ino do: gorcki, mietły, odziēnio, a nowięcej drzewo ze syhetki. I cos, kie potem ukradzione rzeczy trza potem wyminiać. O to dziewkom idzie. Ale biēda temu, jak nie wie, fto mu ukrod i u kogo sie mo dopominać.

Łońskiego roku Jēndrek Gancorcyn od Majdzionki puścił se sićko ponimo usów. Nie opisał stajnie krédom, ani nie doł poziór na siebie. I co, na drugi dzień krowom wymloncka popuchły jak putnie, a mlēka nie było ani do noparztki, dojóm i dojóm a krowy kopióm i mlēka nima nic. Po stajni było spércone od babskich nozek.

— Sto zjadło, aj zjadło, bosiotki regimēnckie — strziknoł Jēndrek pomiēndzy zēnby i mruknoł do siebie — przecie to prawda, musiały być, to bez przycyny nie jest. A juz na dobre uwierzoł, kie zbocół, ze mu rzēmiń z nowych portek brakuje.

He, nie useł ani tydzień, Jēndrek juz nie tēn chłop, co był, kwēnko i kwēnko, a nie wiada, co mu jest. Z takiego parobka bitanga zrobiēła sie gaździca. Przed tym jednom rēnkem dźwignół troma i wóz nadniósł, a dziś na krziz słomy nie przełozy. Som sobie sie cuduwoł, co sie z niēm stało. Tak przesēł cas do Bozego Narodzenia, a potem i cały rocek.

Dzień był szczególnie piękny. Słońce rozsuło swoje skry, które odbijały się od gęstych blaszek na góralskich kamizelkach i złociły wokoło.

Pomiędzy pięknie ubranymi flisakami, stojącymi na łodziach i na przystani — zwracali na siebie uwagę turystów, dwaj górale z torbami, widocznie służbowymi i tarczami. Właśnie dobijali do przystani.

Numerowi? — Nie ma numerowych! Każdy flisak jest w razie potrzeby wszystkim: bagażowym, informatorem i przewodnikiem, a często i towarzyszem wycieczki — jest świadom tego, że on dla turystów, a nie turyści dla niego.

Ba! — nie tylko ci dwaj flisacy zwracają na siebie uwagę turystów, ale i ich goście!

Przed zawsze uśmiechniętą, a dobrze znaną tutejszym mieszkańcom — twarzą i postacią, uchyliły się prawie wszystkie kapelusze góralskie flisaków.

Toć ich prezes — kierownik Parku Narodowego, p. inż. St. Smólski, a górale z tarczami — to jego gajowł, a w razie potrzeby flisacy.

Nic dziwnego, że odkryciem głów — okazali mu flisacy szacunek.

Ten szacunek starych, poważnych gazdów — jest jedyną zewnętrzną nagrodą, za Jego bezinteresowną, a często z poświęceniem wykonywaną pracę i trud dla tutejszej ludności.

Są skarby bezcenne, których się nigdy i nigdzie

Upływa IV. kwartał czas wyrównać prenumeratę zaległą i bieżącą,

Jaze przed wilijom Łuce pado kumoter Jéndrkowi:

— Óno by wom to przesło, kiebyście wiedzieli, ftoro wom to zrobięła.

— Hej, prisam Bohu, dy kiebyk sie doznał, to jěj kości na maras połomięm.

— Moglibyście sie dowiedzieć, ale musicie być śmiałym — powiádo kumoter — fnet bedzie wilijo Łuce, trza iść na krzizowe drógi za dziedzine, tam carownice tońcom, bo to dziś ich wesele. Ftoro piérso ku wom pudzie, to ta wom jest winowato. Ino cos, choćbyście i poszli, to na nic, bo wom zaroz głowe urwiom i porozrywajom ciało na fafryngi, tak sie juz nie jednému stało.

— Jo se dom rady. Tomek, baca z Koziej Góry, jest mondry cłek, on na sićko poradzi.

Tak ucynioł Jéndrek, poseł na kosor i baca mu nakozoł:

— Pudzies do miasta, kupis od Maniowianók gliniány gorcek, co ci prawie bedzie pasuwoł na głowe, zapłacis za niego, kielo zapytajom i warciúcko pojedzies du domu. We wilijom Łuce idź o północy na krzizowe drogi, nic ci sie nie stanie, dowies sie o syćkim, be ci lepi.

nie kupuje i nie sprzedaje, ale w dobrym wypadku wymienia. Tym szczęśliwym trafem nabyli Sromowianie Twoje Panie Inżynierze serce!

I to gołęble serce, było początkiem Jego poczynań na tutejszym terenie, było zawsze sędzią w zawitych osobistych sprawach flisackich, — ale zapewne i po przeciwnej stronie, będzie uwieńczeniem Jego czynów.

Stanisława Kołodziejska.

25-lecie Koła T. S. L. w Nowym Sączu

Niecodzienną uroczystość obchodziło w dniach 20 i 21/XI nowosądeckie Koło T. S. L.: Jubileusz swej 25 letniej pracy. Wprowadzie placówka T. S. L. istniała w N. Sączu już od r. 1891, ale Koło im. St. Wypiańskiego, istniejące pierwotnie jako „II Koło“, które po zlikwidowaniu Koła pierwszego objęło jego agendy, pracuje od lat 25. Jubileusz wypadł pod każdym względem okazale. W przeddzień właściwej uroczystości odprawiono żałobne nabożeństwo za dusze ś. p. zmarłych członków Koła, a wieczorem otwarto w lokalu Czytelni T. S. L. serię wieczorów dyskusyjnych inauguracyjnym referatem p. dyr. Urbańczyka z Krakowa na temat: „Dysproporcje współczesnej kultury“. — Niedziela 21/XI zgromadziła około 300 delegatów wiejskich czytelń T. S. L. w barwnych strojach ludowych. Po uroczystym nabożeństwie z kazaniem ks. prałata Mazura przemaszerowali delegaci do „Sokoła“, gdzie odbył się uroczysty poranek. Rozpoczęły go przemówienia: prezesa Koła inż. W. Cyły.

Jéndrek tak zrobiół, jak baca nakozoł, bo wiedziół, ze Tomek jest mondry cłek.

We wilijom Łuce wložoł gorcek na głowe i poseł na krzizowe drogi. Słaby, bo słaby, ale sie dzierzioł. He, Jezus Maryjo, z kozdej stróny jedna leci, carownice zatracone, wysycrzajom zębiska i jęncom, jak kobyły, ino wiatér duje za niemi, tak wywijajom kieckami. Prziskocyły ku niému i jedna łaps go za głowe, a Jéndrek pomyśloł se — Aha jus wiem ftoro to — ozmierzoł sie i łaps jom w kufe pięńściom, ino sie ozległo, i przeposany rzemiń zerwoł z niěj. W te casy cofnoł sie, i uciekacke w nogi du domu. Dosłystoł ino, jak gornek, trzaśnięty o skałę, ozleciół sie na fałatecki, a carownice ino zębami zgięrtaly od złości.

Na drugi dzień spotkoł sie Jéndrek z Jagnińskom z Zowody, patrzy, dy ona mo bule pod okiem i powiedziół ludziom: — To ona guślorka, zrobięła mi nadespet, ale jo jěj przeseł bez rozum i nie dołek sie howiedzie.

Od tego casu, Jagnińska z Zowody, cy była winowato, cy nié, do dziś dnia jest guślorką i guślorką zostanie, dokła ino żyć bedzie.

przedstawiciela wsi p. Potoczka z Rdziosłowa, delegata Zarządu Głównego T. S. L. p. dyr. Urbańczyka i p. starosty dra M. Łacha. Następnie popisywały się zespoły wiejskie czyteln T. S. L.: Dąbrówka odśpiewała szereg żywych, melodyjnych pieśni ludowych z Sądeczyny, Biczycy odtańczyły wspaniałego, pełnego temperamentu krakowiaka, chór mieszany z Siedlec odśpiewał szereg pieśni, a siedlecki zespół dramatyczny odtworzył z werwą dwa fragmenty z „Wesela sądeckiego”. Popisywało się też śpiewem i deklamacją Gimnazjum Żeńskie Krawieckie T. S. L. Całość wypadła barwnie i żywo i raz jeszcze wykazała, jak wiele może zrobić lud wiejski, jeśli go ożywi prawdziwy zapał i jeśli się nad nim pracuje. Koło nowosądeckie T. S. L., jedno z najzasłużeńszych i najczynniejszych Kół T. S. L. wykazało zarówno samym obchodem, jak i całym dorobkiem swej ćwierćwiekowej pracy, jak wiele może zdziałać miasto dla wsi, dla jej oświaty i kultury... Jak może się zbratać wieś z miastem dla lepszej przyszłości Polski!.. (ep).

Listy.

MANIOWY, w grudniu 1937 r.

Maniowy były cichym i spokojnym zakątkiem, dbającym o swój byt gospodarczy, skutkiem czego gospodarze dobrze się mieli. Po wybuchu wojny światowej nastąpiło stopniowe rozluźnienie pojęć, przyczynił się do tego masowy napływ obcych ludzi, osiedlających się na stały pobyt, ludzi często ze smutną przeszłością i próżną kieszenią. Brak zajęcia i pracy kierował ludzi czasem i bardzo często nawet na drogę występku. I dobra opinia Maniów została zmazaną i smutna byłaby przyszłość, gdyby ludność nie otrzą-

ła się ze swych win i założyła ręce beczynnienie. — Grupa ludzi nie założyła jednakowoż rąk, do pracy się wzięła, nie zrażona niechęcią ze strony zepsutej części ludności i młodzieży. Idąc stale naprzód, pokonywała stopniowo przeszkody i braki zrozumienia, stawiając sobie za zadanie i cel podniesienie dobrobytu gromady, skutkiem czego został wybudowany Dom Ludowy, który jest już na ukończeniu, powstały organizacje jak St. Kat. Młodzieży Żeńskiej i Męskiej pod kierownictwem Ks. Chrobaklewicza, Związek Pr. Ob. Kobiet i przedszkole pod kier. p. Kastyakowej, Straż Pożarna, zorganizowano Związek Strzelecki pod kier. Jana Majkowicza, ostatnio zorganizowano Kółko Rolnicze, założono wspólną bibliotekę pod kier. p. Kastyaka i p. Zwolińskiego, jednak brak funduszy na ten cel nie pozwala do większego zakupu książek, a chętnych do czytania dużo.

Ostatnio z inicjatywy p. podwójciego Kastyaka, Rada gromadzka w Maniowach uchwaliła zmeliorować wspólne pastwisko „Hubkę”, które pod kier. Franciszka Palicy zostało oczyszczone, zrównane i zatorane, tak że z wiosną tam, gdzie wałęsało się bydło, będzie rosło zboże, a w przyszłości nastąpi lepsze pastwisko i podniesie się stan i mleczność bydła. W projekcie mamy zmeliorować wszystkie pastwiska wspólne.

W dniu 24/X br. przybył do nas p. Komisarz Ziemi Mgr A. Długosz z N. Targu i p. Inż. Jan Sondag z Czorsztyna w celu podjęcia propagandy komasacji gruntów, nlechęci dużo i przeszkód, ale w przy-

Zima nadeszła...

! Pamiętaj o biednych i głodnych, którzy cierpią nędzę !

Dr Inż. JAN SONDEL

Agronomia na Podhalu.

(Z notatek instruktora).

Na Podhalu wołają o kulturę ogromne powierzchnie nieużytków, świecą swymi zarosłymi powierzchniami tysiące hektarów bagien; o rozumniejsze ukształtowanie krzyczą miliony pomieszanych i pogmatwanych ze sobą parcel, powodując tysiące rujnujących do reszty wieś polską procesów. Z braku jedności nie melioruje się mokrych gruntów, przynoszących ogromne wahania w plonach, nie naprawia się dróg, w których ginie rocznie ponad 300 milionów dobytku ludzkiego, nie sadi się w tempie wymaganym drzew owocowych, przyczyniających się znacznie do podwyższenia dochodowości warsztatu rolnego; produkuje się o kilka czy kilkanaście miliardów litrów mniej mleka, stanowiącego najzdrowszy i najlepszy pokarm dla niedożywionej biedoty wiejskiej

i wiejskich dzieci, co odbija się nad wyraz ujemnie na sile obronnej państwa, produkuje się jednym słowem o setki milionów złotych mniej, niżby się produkować mogło, gdyby była jedność i zrozumienie. Z braku nich, mamy blisko 8 milionów bezrobotnych na wsi, uprawiających system indywidualnego głodzenia się — nie wiemy, co począć z półmilionową masą przyrastającą corocznie — nowych głów i nowych rąk!

Brak jedności i zrozumienia opóźnia rozwój wsi, pogarsza jej sytuację, rozpyła grunta, potęguje nędzę i zbrodnię! Toteż ci wszyscy, którzy utrudniają wszelki postęp i kulturę, którzy pchają swych braci na dno marnej wegetacji nie pozwalając im złapać szerszego oddechu, rzekomo w imię ich dobra, popełniają zbrodnię, którą głupotą wprawdzie wyjaśnić, ale nigdy niczym usprawiedliwić się nie da. Popełniają oni zbrodnię społeczną o tyle gorszą od zwykłej, że nie mordują jednostki, lecz całe pokolenia.

Kluszkowce nie stanowią wyjątku od ogólnej

szłości ko nasacja w Maniowach jest niezbędną, chcąc podnieść stan gospodarczy. — Wszystko, co dotychczas zrobiono, świadczy o stopniowym podnoszeniu się gromady, ale są to dopiero początki pracy, której jest bardzo dużo, lecz przy dobrych chęciach, dobrym zrozumieniu sprawy przez miejscową ludność plany możemy zrealizować przy poparciu władz. A więc gospodarze do dzieła, wziąć się koniecznie do pracy nad odrodzeniem naszej gromady, jak też i nad podniesieniem naszych gospodarstw, gdyż wskutek dużego przyrostu ludności, braku zarobku tylko racjonalne gospodarowanie zabezpieczy nasz byt i ziemia wyżywić nas potrafi. *Zwoliński Franciszek.*

Z Polski i ze świata.

Pożyczkę z funduszu obrotowego reformy rolnej mogą uzyskać: 1. Uczestnicy komasacji gruntów. 2. Nabywcy działek, powstałych z parcelacji ziemi państwowej i osadnicy wojskowi. 3. Nabywcy działek z parcelacji prywatnej. 4. Dzierżawcy długoletni i czynszownicy. 5. Osoby nieuczestniczące w reformie rolnej, a których grunta zostały objęte pracami melioracyjnymi.

Z ruchu Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyj. Wsi. Zapoczątkowana w miesiącach powakacyjnych akcja organizacyjna Zrzeszenia w terenie narasta z coraz to większą siłą, obejmując swym zasięgiem nowe miasta, miasteczka, powiaty. Nawiązuje łączność zarówno z liczną rzeszą, braci pozostających na roli, jako też i inteligencją z ludu, osiadłą w ośrodkach miejskich. — Zrzeszenie jest na progu właściwej pracy. O własnych siłach idzie drogą ponad waśniami po-

reguły. Toteż tym większe uznanie należy się tym jednostkom, które nie bacząc na najrozmaitsze trudności ze strony złaamuconych sąsiadów, pchają swą gromadę nawet wbrew jej woli, ku lepszej przyszłości. Do tych, obok wymienionego już p. Greczka, należy zaliczyć sołtysa Jabłońskiego i em. kier. szkoły p. Sanoka. Ten ostatni zwłaszcza dużo dał ze siebie w ciągu swej 27 letniej pracy w Kluszkowcach, choć z wdzięcznością nie spotkał się, jak nie spotykają się z nią wyż wspomniani włościanie. Mimo to nie zrażają się! Tylko upór i szlachetna ambicja dokonania czegoś dla dobra wsi trzyma tych ludzi na zajętych posterunkach społecznych, choć drą nerwy i rujną zdrowie. Tym właśnie ludziom zawdzięczają Kluszkowce, że mają dziś zmeliorowane omal że nie w całości pastwisko, że stawia się okazały dom ludowy, mający być prawdziwą chlubą gromady, że naprawia się drogi itd.

Jak trudno było przekonać ludzi o konieczności przemiany nieużytku porośłego kopcami i mchem

litycznymi, budując zręby organizacyjne dla wszystkich, którzy z tego rodzaju pracy widzą możliwości podniesienia wsi pod względem kulturalnym, gospodarczym i organizacyjnym.

Aptekarze postanowili we własnym zakresie uprzyścić biednej ludności wlejskiej zaopatrywanie się w środki lecznicze po cenach możliwie najniższych.

Zażalenia na szkodnictwo leśne i polne. Ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśniło, że poszkodowani, w rozumieniu ustawy o szkodnictwie leśnym i polnym, powinni kierować swe zażalenia do starostów lub upoważnionych władz samorządowych, a nie do policji. — Organa policji, poza przypadkami niecierpiącymi zwłoki, przeprowadzają dochodzenia tylko na żądanie powiatowych władz administracji ogólnej.

Anglia jest najpoważniejszym odbiorcą naszych wytworów rolnych. Na rynki angielskie wywozimy artykuły pochodzenia roślinnego i zwierzęcego, i tak w roku ubiegłym wartość eksportu artykułów hodowlanych do Anglii wyniosła ponad 89 mil. Wywozimy do Anglii bekony, których wartość wywozu wyniosła w omawianym okresie 39 milionów zł, następnie masło — 18 mil. zł, jaja — 16 mil, smalec — topiony 7 mil. zł., oraz przetwory peklowane — 8 mil. zł. Z grupy artykułów pochodzenia roślinnego eksportujemy głównie pszenicę, żyto i jęczmień.

Zeszlóroczne zbiory tytoniu w Bułgarii wyniosły 42 mil. kg, z czego Niemcy zakupiły 11 mil. kg tytoniu bułgarskiego, Polska 2 850.000 kg. U. S. A. 2 mil. kg.

Konferencja kilkunastu państw zwołana do Brukseli celem doprowadzenia do likwidacji zatargu japońsko-chińskiego, po licznych bezpłodnych obradach ustaliła 25 listopada deklarację, że żadne załatwienie

i najmniejszej wartości gospodarczej nie przedstawiającego nieużytku gromadzkiego na wzorowe pastwisko — o tym może każdego poinformować opiekun pastwiska! Tylko tacy ludzie mogą czegoś dokonać, których trudności nie łamią, lecz hartują. A takich ludzi nie mamy niestety w nadmiarze. Tylko uporem, a nawet zaciętością można czegoś dokonać.

Że wszelkie prace poruszają się w Kluszkowcach po grudzie, o tym przekonuje mię zorganizowany w porozumieniu z władzami szkolnymi, a w szczególności z miejscowym kierownikiem szkoły p. Krupą, tudzież p. St. Drohojowskim, wójtem i innymi ludźmi dobrej woli „Uniwersytet Powszechny“, oraz organizowana obecnie mleczarnia spółdzielcza z siedzibą w Czorsztynie. Ano, porody zbyt łatwe są pono najwięcej niebezpieczne i odwrotnie!

Ano — zobaczymy, czy medycyna ma rację.

(Koniec).

konfliktu za pomocą użycia siły nie może być załatwieniem sprawiedliwym i trwałym, po czym odroczyła się bez wyznaczenia terminu ponownego zebrania. Japonia odmówiła udziału w konferencji.

Na Dalekim Wschodzie Japończycy zawładnęli po ciężkich zmaganiach się Szanghaj. Stąd rozwijają teraz ofensywę na stolicę Chin Nankin. Szybkie postępy ich budzą obawy i niezadowolenie nawet w Niemczech i we Włoszech. Ofensywa japońska na północy na obszarze Mongolii stanęła po pierwszych sukcesach na martwym punkcie.

Nowości wydawnicze.

Wyszła z druku III część powieści E. Pawłowskiego „Chochołowscy” pt. „Kurniawa”. Treścią jej wypadki związane z powstaniem chochołowskim w r. 1846. Szczegółową recenzję zamieścimy niebawem.

UWAGA. Biblioteki wiejskie, zamawiające książkę wprost u autora (Nowy Sącz 2, ul. Reja 39), mogą otrzymać specjalny rabat i płać za egz. zamiast 7 zł, 4 zł — za część II (Burza nadciąga) i III (Kurniawa) 8 zł; (za zaliczeniem pocztowym 4,50 i 8,50 zł).

Kronika.

P. Franciszka Czarniak, kier. szkoły w Ludźmierzu została odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi za pracę społeczną.

Celem przyjęcia z pomocą uboższej ludności i dania jej możliwości zarobku zakupił Wydział Pow. w N. Targu tegoroczne szyszki modrzewiowe w cenie 30 zł za 100 kg. Szyszki winny być bez gałązek, barwy jasno-brunatnej (nie czarne). Informacji można zasięgnąć w Wydziale Powiatowym, pokój nr 5.

Zjazd Pow. Sprawozdawczy Z. N. P. odbył się dnia 5 bm. w N. Targu przy udziale p. pośta Jakuba Bodzionego, oraz delegata Zarządu Okr. Krak. p. Wiśniewskiego, który wygłosił dłuższe przemówienie na temat sytuacji Związku. — Po omówieniu spraw Związkowych i sprawozdaniu ustępującego Zarządu wybrano nowy Zarząd z prezesem p. M. Sokalskim na czele.

Zjednoczenie społeczeństwa podhalańskiego w O. Z. N. postępuje zwolna, lecz zdecydowanie naprzód. Odbyły się już trzy zebrania Zarządu obwodowego, pod przew. p. Orawca W., na których ustalono plan pracy, oraz dobór ludzi do pracy nad podniesieniem Podhala. W jednym z posiedzeń wziął udział przew. Okręgu p. prof. W. Styrylski, który wyjaśnił deklarację ideową pułk. Koca. Obecnie powstały już w kilku gminach zarządy oddziałów, oraz przy gromadach zespoły O. Z. N.

Kurs praktycznego przysposobienia spółdzielczo-handlowego i zbytu. Za staraniem Okr. T-wa Rolniczego w N. Targu urządziło Małopolskie T-wo Rolnicze kurs dla przeszkolenia członków Kółek Rolniczych,

które prowadzą sklepy oraz tych, które te sklepy chcą zorganizować. Kurs odbył się w N. Targu w czasie od 28/XI do 4/XII. Wykłady objęły pp. insp. W. Matykwicz z M. T. R., inż. Fr. Czubernat, dyr. Piotr Węgrzynek i asyst. St. Więcek. Towaroznastwo przeprowadził w Zakopanem w Koedukacyjnym Gimnazjum Kupieckim p. dyr. Szosland i p. prof. Oczkowski. W przejeździe zwiedzili uczestnicy (w liczbie 38 z 24 miejscowości) Spółdzielnię mleczarską w Szafarach i Pijalnię mleka Kółka Rolniczego w Poroninie. W zakończeniu, podczas którego odbył się egzamin, wziął udział p. starosta M. Głut i w przemówieniu swym wskazał na ważność ujęcia handlu rolniczego przez samych rolników i na wiele artykułów, których zbieranie i sprzedaż może zapewnić zarobek. Red. M. Balara przedstawił znaczenie dobrej gazety dla rolników. Uczestnicy otrzymali zaświadczenia odbytego kursu i bogatsi o sute wiadomości, wrócili do swych wiosek, by śmiało i lepiej ujmować sprawy handlu rolnego.

„Skalmierzanki”, komedio-operę I. N. Kamińskiego odegra dn. 18/XII br. tj. w sobotę Towarzystwo Muz. dram. im. Fr. Chopina w Nowym Targu. Rutyna i zapal do pracy wykonawców tego wysoko wartościowego i pełnego swoistego humoru dzieła muzycznego daje pełną gwarancję miłego spędzenia wieczoru. Należy nadmienić, że odegrane „Skalmierzanki” zapoczątkują cykl uroczystości jubileuszowych 25-lecia ofiarnej pracy Towarzystwa na polu podniesienia oświaty i kultury muzyczno-dramatycznej w N. Targu.

Połowa dochodu z przedstawienia jest przeznaczona na Pomoc Zimową dla bezrobotnych. Ten piękny gest zasługuje w całej pełni na uznanie i godnym jest naśladownictwa.

Kurs pielęgniarek sanitarnych. Polski Czerwony Krzyż Oddział w N. Targu urządza kurs celem szkolenia siostr pielęgniarek sanitarnych P. C. K. w Nowym Targu. Kurs ten potrwa około 2 miesiące i będzie przeprowadzany w tut. szpitalu w godzinach takich, jakie kursistki będą uważały, jako dla nich odpowiednie. Kurs jest bezpłatny. Wiadomości na takim kursie nabyte mają służyć do celów P. C. K., a przydać się mogą także do należytej pielęgnacji chorych w kole rodzinnym. Zgłaszać się należy do prezesa P. C. K. dra J. Lisowskiego w N. Targu, Rynek 39. Kurs będzie rozpoczęty w połowie grudnia br.

Koło T. P. B. P. S. P. w Sromowcach W. zyskało jednego członka dożywotniego „Polskie Stowarzyszenie Flisaków Pienińskich w Sromowcach Niżnych” z wkładką 100 zł jednorazowo.

Zarząd Koła Gospodyń w Jurgowie w związku z zażądaniem przez Redakcję podania autora przysłanej korespondencji wyjaśnia, że żadna z członkiń wspomnianego listu nie pisała.

Anna Syskowa,
członkini.

Maria Chowaniec,
przewodnicząca.

W związku z przydziałem 3000 zł, jako bezwrotnej zapomogi na budującą się elektrownię w Jurgowie, Państw. Bank Rolny pisze do Zarządu miejsc. Kółka Rolniczego, które starało się o pożyczkę, „że nie widzi możliwości udzielenia pożyczki w sumie 5.000 zł za zabezpieczeniem wekslowym z poręką kilku drobnych rolników, gdyż taka poręka jest zupełnie niewystarczająca”. — A dalej pisze Bank Rolny: „Prosimy subwencję powyższą zużyć celowo, mając na uwadze, że pochodzi ona z funduszy społecznych, przeznaczonych na podniesienie gospodarcze wsi, a w odniesieniu do Waszej Gromady ma przyczynić się do podniesienia ogólnego dobrobytu przez umożliwienie pracy w ciągu zimy przy przeróbce wełny w zakładach tkackich i innych gałęziach przemysłu chałupniczego, przez należyte postawienie ruchu turystycznego, oraz do ogólnego podniesienia oświaty rolniczej przez czytelnictwo, spółdzielczość itp.” Niech Jurgowianie nie zapomną o tych wskazaniach!

Z życia kulturalnego N. Sącza. Z dniem 1/XI br. otwarto w domu, zapisanym miastu na cele kulturalne przez śp. W. Zubrzyckiego, publiczną czytelnię czasopiśm, połączoną z Miejską Biblioteką im. J. Szujskiego i Biblioteką beletrystyczną Koła T. S. L. Zarówno czytelnia, jak biblioteka Szujskiego pozostają pod zarządem Koła T. S. L. W ten sposób Nowy Sącz uzyskał ogromnie ważny ośrodek życia umysłowego, którego dotąd bardzo brakowało.

Przysposobienie Rolnicze na Podhalu. Na zakończenie prac przysp. rolniczego w bież. roku Pow. Komisja P. R. w dniu 5 bm. urządziła w sali Sokoła w N. Targu uroczystą akademię. Na program akademii złożyły się produkcje Chóru Ludowego z N. Targu, przemówienie prezesa OTR. p. Lgockiego, sprawozdanie p. inż. dra Sondla z pracy P. R. w powiecie, odczyt Miśkowica, członka Z. S. z Jurgowa na temat „Jakie korzyści mamy z P. R.” oraz obrazek sceniczny pt. „Przysposobienie Rolnicze”. — Na czoło w powiecie nowot. w pracy P. R. wybijają się zespoły K. S. M., które w kwalifikacji otrzymały pierwsze miejsce, drugie miejsce zajęły K. M. L., trzecie zespoły Z. S. Do wytworzenia miłego nastroju na akademii przyczynił się obrazek sceniczny pt. „Przysposobienie Rolnicze”, który choć w pierwszej części łączy z oczu wyciskał widokiem nędzy, jaka panuje na wsi na przednowku, za to w drugiej ukazano wizję wsi polskiej, cieszącej się dobrobytem po zdobyciu wiedzy rolniczej właśnie przez prowadzenie konkursów P. R. Obrazek w opra-

cowaniu ks. prob. Grabowskiego wykonało K. S. M. z Waksunda. Na zakończenie odbyło się rozdanie nagród. Pierwszą nagrodę otrzymał zespół P. R. Kat. Stow. Miodz. w Waksmundzie: radio, dalsze nagrody otrzymali: Z. S. Jurgów — pług, K. S. M. w Chyżnem — pług, K. S. M. Czorsztyn komplet narzędzi ogrodniczych, oraz obszerną bibliotekę rolniczą.

Z życia Ochotników Byłej Armii Polskiej w Zakopanem. Powstały tu w drugiej połowie sierpnia oddział Ochotników Byłej Armii Polskiej objawia co raz większe ożywienie i rozwija się bardzo wydatnie. Liczy obecnie już około 100 członków, a na jego czele stoi jako prezes p. Władysław Strachocki.

Program Kina „Tatry” w N. Targu. W dniach 12 i 13 XII br. wyświetli film z Martą Eggerth w czołowej roli pt.: „Skowronek” — to najwesejsza komedia 1937 r. dwie godziny prawdziwej radości. — W dniach 19 i 20 XII br. wyświetli film pt. „Zemsta Johna Ellemana Boris Karloff” z dodatkiem „Otchłań Grozy”.

Ku ogólnemu zadowoleniu Braci Podhalan, naszych PT. Czytelników „Gazeta Podhala” już od 1 stycznia 1938 r. będzie wychodziła na każdą niedzielę.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. JAN PAWLIKOWSKI, CHICAGO, AMERYKA — serdecznie dziękujemy za pozdrowienie i przysłaną prenumeratę przez WPana za p. Jana Adamczyka, p. Marcina Glistę i p. Fr. Sowińskiego. Bolejemy z Wami, że w Ameryce takie ciężkie czasy nastąpiły, że coraz to trudniej o pracę. Proszę przyjąć wyrazy szczerego podhalańskiego pozdrowienia.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności

Superheterodyna bateryjna

typ „PHILIPS” 4—38 B

7 obwodów, 4 lampy 3 zakresy, przełącznik oszczędnościowy prądu anodowego, oraz szereg najnowszych ulepszeń.

CENA ZŁ 295. Zaliczka zł 17, raty mies. **CENA ZŁ 295.**

już od zł 11,05 bez weksli obiegowych.

Żądajcie bezpłatnych cenników.

Wylączna sprzedaż aparatów „PHILIPSA” na Podhalu:

Dom Handlowy:

CH. I. DEGEN, NOWY TARG

RYNEK 14. — — TELEFON 57.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Targ, budynek Wydziału Powiatowego, drzwi Nr. 3.

Przedpłata w Polsce: roczna 4 zł, półroczna 2 zł, kwartalna 1 zł. w Ameryce rocznie 1.50 dol. — zagranicą rocznie równowartość — — 1.50 dol. am. — Rękopisów Redakcja nie zwraca. — —

Ceny ogłoszeń: cała strona 80 zł, 1/2 str. 40 zł, 1/4 str. 20 zł, 1/8 str. 10 zł, 1/16 str. 5 zł. Zajeden wiersz 95 gr wyraz tłustym drukiem podwójnie. Przy kilkurazowym ogłoszeniu bez zmiany tekstu do 50% opustu.

Redaktor: Michał Balara

Pismo redaguje Komitet.

Wydawca: Podhalański Komitet Wydawniczy

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego, Nowy Targ, Szkolna 8. Telefon 99.